

Ad vocem artykułu *Język protestu*

„Wiedza zwulgaryzowana tym się odznacza, że daje poczucie, iż wszystko jest zrozumiałe i wytłumaczone”.

Czesław Miłosz, *Zniewolony umysł*

Nota *ad vocem* artykułu pani profesor Anny Cegięły („PAUza Akademicka” nr 532) wynika z przekonania o jego ważności i słuszności. Wulgaryzmy dominujące w dyskursie strajku kobiet są zjawiskiem w kulturze polskiej bezprecedensowym. Do niedawna zdania przetykane wyrazami nieparlamentarnymi można było usłyszeć obok przysłowiowych „budek z piwem”. Stały przerywnik, odnoszący się do najstarszego zawodu świata, umożliwiał bywalcom tych miejsc sformułowanie najprostszego zdania. Przechodzące obok mamy odwracały uwagę dzieci, a przyniesione z przedszkola „brzydkie wyrazy” były przedmiotem zgryzoty całej rodziny. Teraz są na ustach uczestniczek tłumnych zgromadzeń w czasie pandemii, których skutkiem pośrednim jest zmniejszenie populacji dziadków i babć, nie entuzjazmujących się „patosem rewolucji”. Nie przekonują mnie argumenty, że wulgaryzmy są naturalną, a zatem usprawiedliwioną formą ekspresji uczuć demonstrowanych w czarnych i tęczowych marszach. Są – owszem – szczerym aktem wyrażenia tego, co na co dzień ukrywane pod cienkim opakowaniem kultury osobistej. Wulgarny język odświeża prawdziwe „ja” jego użytkowników. Jak się okazuje, nie jest prawdą, że wykształcenie przenika do wnętrza, formuje osobową paideię. To konkluzja raczej smutna dla naszego systemu szkolnictwa, poparta niestety licznym udziałem w manifestacjach uczniów, nawet dzieci.

Jednak oprócz świadectwa osobistego, autorzy i autorki wulgarnych i obscenicznych okrzyków wyrażają pogardę dla całej reszty społeczeństwa. Proklamując wolność, nie dostrzegają prawa „innych”

do kulturalnej i rzeczowej komunikacji, wolnej od agresji i nienawiści. Odrzucają elementarną prawdę, że język jest dobrem wspólnym, zachowuje w sobie dziedzictwo kulturowe i świadectwo życia kolejnych pokoleń oraz pamięć o tych, którzy – jak dzieci z Wrześni – cierpieli w imię jego obrony. Redukcja języka do wyrażania treści tyłk prymitywnych, co wulgarnych, to powrót do barbarzyństwa. Przez tysiąclecie nasi przodkowie uczyli się rozpoznawać myśli i uczucia oraz nadawać im słowo, aby poszerzać obszar poznania, a zarazem egzystencji. Co myśleć o tych, którzy swój program życiowy, koncepcję państwa i prawa zawierają w kilku niecenzuralnych okrzykach?

A jeśli to są kobiety? Od Chrétiena de Troyes do niedawna kultura europejska przyznawała kobiecie atrybuty szlachetności, doskonałości obyczajów, kojarzyła ją z miłością i pięknem świata. Przekleństwo rzucone w obecności kobiety było skazą na honorze mężczyzny. Niemal do dziś kultura polska, mniej może kurtuazyjna, a bliższa rzeczywistości, odznaczała się autentycznym szacunkiem dla kobiet służących Bogu i ludziom: wiernych żon, kochających matek, nauczycielek-siłaczek, heroicznych sanitariuszek, artystek, uczonych. Co o tych rolach myślą aktywistki marszów, przypominając nie trzeba. Jeśli samoświadomość skupiają na genitaliach – to ich wybór i prawo. Wybór ten nie upoważnia jednak do występowania w imieniu wszystkich kobiet żyjących w tym kraju bez poczucia, że są w piekle. „Strajk kobiet” to nazwa zawłaszczająca; usurpacja godząca w podstawy demokratycznego ładu.

ALINA NOWICKA-JEŻOWA

Uniwersytet Warszawski

Słabości obecnej parametryzacji

- punktacja czasopism naukowych

Osobiście uważam, że ocena jakości czasopism naukowych nie jest pozbawiona sensu. Od momentu jej wprowadzenia nasi badacze starają się publikować więcej i w „lepszyc” czasopismach (patrz Pilc, „PAUza Akademicka” 281), powiększa to liczbę punktów, które są podstawą klasyfikacji jednostek naukowych. Ocena czasopism musi jednak być przeprowadzona w sposób sensowny. Jako przykład dam tutaj 2 dobre polskie periodyki naukowe, w jednym przypadku ocena została wykonana w oparciu o zdrowy rozsądek, a w drugim nie.

Na podstawie Journal Citation Reports (JCR) z bazy Web of Science przedstawiam podstawowe parametry naukowe obydwu czasopism. Jednym z nich są Acta Astronomica (AA), a drugim Pharmacological Reports (PR). Baza JCR przedstawia parametry naukometryczne 142 periodyków wydawanych w naszym kraju w roku 2018.

W dziedzinie astronomii JCR prezentuje w skali globalnej parametry 69 czasopism naukowych, AA umiejscowione są na pozycji 29, tj. górnych 42%. Dziedzina farmacji i farmakologii jest reprezentowana przez 267 czasopism. PR jest na 119 pozycji, czyli w górnych 44,5%. Jak widać są to pozycje porównywalne.

Jeżeli ułożymy krajowe czasopisma naukowe od najwyższego do najniższego IF, to PR jest na 5 miejscu, AA na 6. Zatem są to znowu podobne pozycje. Bardziej „projakościowym” parametrem jest Eigenfactor score (Es), który zależy od jakości cytujących dane czasopismo periodyków. Dla PR jest on najwyższy spośród wszystkich naszych czasopism i wynosi 0,00670. AA są na 31 pozycji. Jednak

w obecnej, 6-stopniowej skali ocen (200, 140, 100, 70, 40 i 20 punktów) kwartalnik Acta Astronomica uzyskał 140 punktów, a Pharmacological Reports 70, choć, jak widać, nie jest czasopismem gorszym. Skąd bierze się ta różnica?

AA są oceniane wyłącznie przez astronomów/astrofizyków, którzy zgodnie ze swoją wiedzą (i interesem) przyznali mu wysoką punktację. PR natomiast miało pecha. Przypisało je sobie szereg dyscyplin, takich jak: nauki farmaceutyczne, nauki medyczne, inżynieria biomedyczna, nauki o kulturze fizycznej, nauki o zdrowiu, technologia żywności i żywienia, weterynaria, nauki chemiczne. Przedstawiciele nauk farmaceutycznych i medycznych, którzy publikują w PR, ocenili je wysoko, natomiast przedstawiciele wszystkich pozostałych dyscyplin, takich jak: nauki o kulturze fizycznej, nauki o zdrowiu, technologia żywności i żywienia, weterynaria, nauki chemiczne. Przedstawiciele nauk farmaceutycznych i medycznych, którzy publikują w PR, ocenili je wysoko, natomiast przedstawiciele wszystkich pozostałych dyscyplin, takich jak: nauki o kulturze fizycznej, nauki o zdrowiu, technologia żywności i żywienia, weterynaria, nauki chemiczne. Paradoksem jest, że do oceny ogólnej brana jest średnia ocen ze wszystkich dyscyplin, efektem tego jest nieprawidłowa ocena jakości periodyku.

Niestety, błąd ten wywiera wyraźny wpływ na czasopismo. Polscy badacze przestali wysyłać do niego swoje prace – w roku 2013 z kraju pochodziło 66% publikacji, w roku 2019 było to już tylko 29% prac. Naukowcy nie są głupcami i publikują tam, gdzie warto. Szkoda, by najlepsze polskie czasopisma naukowe przez błędną politykę decydentów wypadały z rynku nauki. Wpływ dyscypliny nauki na ocenę czasopisma powinien zależeć od liczby prac w nim publikowanych i wahać się od 0 do 100%. Sprawa może dotyczyć większej liczby polskich czasopism i powinna zostać skorygowana jeszcze w czasie trwania obecnej parametryzacji.

ANDRZEJ PILC

Instytut Farmakologii PAN im. Jerzego Maja oraz CMUJ

